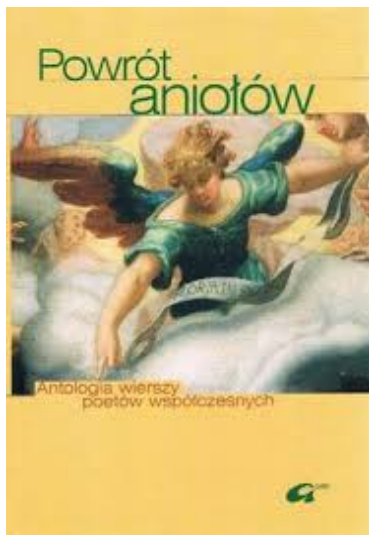




ERNEST BRYLL

Aniele mych pradziadów

Aniele mych pradziadów chłopskich daj tę siłę
Z jaką się w bezimiennej powstaje godzinie
Gdy pół nocy pół świtu. Gdy świat ucichł w zimie
I ojczyzna jest – jakby Boga już nie było

Modlitwa moja Teraz nie umieraj
I dla nas niebo wysoko otwieraj
Bośmy już zapomnieli cośmy tam widzieli
Rzuć nam na ziemię promień – abyśmy się wspięli
Choć trochę wyżej i patrząc z półnieba
Ujrzeni swe życie tak jak pewno trzeba

Aniele mych pradziadów Wspomóż naszą słabość.
Zapał gwiazdy jak świecę To czas gdy się rodzą
Najczystsze nasze myśli A zmory przychodzą
By je jak owce dusić i zabijać radość

Modlitwo moja Nie odchodź nie gaśnij
Powiedz że zaraz wszystko się wyjaśni
Byśmy nie zapomnieli że przyjaciół mamy
Oni wołają do nas my do nich wołamy
I przez głuchotę tępotę ciemności
Kielkują pierwsze promienie radości

Wielkanoc 1999

ERNEST BTYLL

Jeżeli to prawda

Jeżeli to prawda że Anioł nad nami
Stróżuje – to powoli wszystkie pióra grubi
I jest ptakiem bezlotnym – grubym jak my grubi
Ot sąsiad którego nie znamy

Jest no jest Ktoś mieszkania tak w bloku przydzielił
Że wiesz nawet jak pocą się twoi sąsiedzi
Wstał właśnie tapczan składany pościelił
Herbatę grzeje w kuchni, sam w łazience siedzi

My wiemy o nim – co wiedzieć nie chcemy
I on zna o nas – co i znać nie warto
Skóra do skóry ścianami sklejeni
Żyjemy martwo

On czeka aż Bóg zdarz cud i ktoś w tym kraju
Wynajdzie sposób na piór wyłysienie
A my? Marzymy czasem o wniebowstąpieniach
Gdy windy nie działają

17.IV.1987

Anioł

Chmury anioł zostanie tylko
nad włosami rzuconymi chwałę
pochylony
w trumny łódkę płytką
złoży martwe i próżne ciało

Czarna fala
zstępująca fala
nadpłyńcie i chłodną łódź przyjmie
chmurny anioł świecę zapali
i wymówi
imię przezroczyste

Moje anioły

Na błękitnych
na białych
na purpurze
ze skrzydłami
rozwartymi w ocean
anioły moje podróżne
między oczyma a niebem

Płaczą w locie
w skrzydła wysokie
piszą znaki czasu na twarzy
i spadają
i dzwonią
 włosy
dla późnych aniołów cmentarza

TERESA FERENC

Psaln z popiołu

Dlaczego glina wypada z nas powoli
Czemu wykruszanie się z popiołu
boli

Czemu stół mój sosnowy
przestaje być stołem –
potyka się o brakującą nogę

Okno zaczyna się przestrzenią
którą można wzlecieć
w ziemię

Szuflado
pełna szufladek
lampo – mosiężny ogień
stoliku na jednej nodze
w was jak we mnie ciemno

Aniele z opalonych skrzydłem
obroń mnie przede mną

TERESA FERENC

Anioły Visby

Chodzę uliczkami Visby
Za mną
przede mną
cętkowane jaszczury kamieni
mamuty głazów
Na każdym anioł blasku
skulony jak nie narodzone niemowlę
Nie może rozprostować skrzydeł
Gdy podchodzę
pióra jak od podmuchu wiatru
cofają się
Czujne dotąd oczy
schodzą w głąb

Dotykam ciężkiej skały
mówię:
kamieniu otwórz się
ale wiem – anioły pilnują tu
swojej przestrzeni

Visby, kwiecień 1996

JULIA HARTWIG

Mój własny

Chudy jest mój anioł opiekuńczy. Nie chce jeść ani pić.

Wypada mi z ręki łyżka, kiedy na niego patrzę, rozlewam na stół herbatę.

Jest też okropnie źle odziany. Trudno pokazać się z nim w towarzystwie,
po prostu nie wypada.

Mruk z niego także, a może nawet i nieuk.

Patrzy obojętnie na moją bibliotekę, nie korzysta z łazienki.

Czasem coś maże po ścianie, albo rymuje bez sensu, albo skacze,
tłukąc sobie przy tym głowę o sufit i obcierając kolana.

Ale jest to przecież anioł, mój własny anioł, więc lubię go i nie chcę innego.

1970

KRZYSZTOF LISOWSKI

między dwoma datami
wąska kładka sensu

w ziemie czarna
wiosną w splendorze zieleni

na obu brzegach po cztery postacie
apostołowie
jeźdźcy apokalipsy
którzy stanęli na popas

i zaraz w niewidzialnej rzece
pławić będą do zmroku
konie i anioły

21.XII.1999

LUDMIŁA MARJAŃSKA

Anioł i jastrząb

Ktoś wszedł? Drzwi otworzyła
dłoń niewidzialna czy skrzydło anioła?
„Anioł jastrzębiem zleciał” powiedział poeta.
Wszystko dzieje się samo, z nieznanej przyczyny.
Dokąd spadamy? I dokąd lecimy?
Na horyzoncie wzgórza całe w chmurach,
a poza horyzontem nieznane przestrzenie,
krawędź skalista, skąd szatan nas strąca
w otchłań przyboju pod bielą miesiąca.
Więc gdzież te skrzydła, co nas unieść miały?
Nad urwiskiem jedynie obłoki chmurek białych.
Stopy do ziemi mocno przytwierdzone.
Tylko wzrokiem sięgamy w tę nieznaną stronę.

Dublin, marzec 1993

LUDMIŁA MARJAŃSKA

Mgła

Niezręczny anioł wylał z konwi mleko.
Zniknęła zatopiona ziemia.
Widzący ślepną.
Białe łaski tracą kontury.
Barierę mostu przebija samochód
i spada w rzekę,
zamienioną w mleko.
Przetrzyj niebo -
mówi rozgniewany Pan Bóg. -
Trzeba mieć do was anielską cierpliwość.
Skarcony anioł potknął się o skrzydła,
spadł w mleczne morze
i stał się człowiekiem.

CZESŁAW MIŁOSZ

O aniołach

Odjęto wam szaty białe,
Skrzydła i nawet istnienie,
Ja jednak wierzę wam,
Wysłańcy.

Tam gdzie na lewą stronę odwrócony świat,
Ciężka tkanina haftowana w gwiazdy i zwierzęta,
Spacerujecie oglądając prawdopodobne ściegi.

Krótki wasz postój tutaj,
Chyba o czasie jutrzennym, jeżeli niebo jest czyste
W melodii powtarzanej przez ptaka,
Albo w zapachu jabłek pod wieczór
Kiedy światło zaczaruje sady.

Mówią, że ktoś was wymyślił.
Ale nie przekonywuje mnie to,
Bo ludzie wymyślili także samych siebie.
Głos - ten jest chyba dowodem,
Bo przynależy do istot niewątpliwie jasnych,
Lekkich, skrzydlatych (dlaczegóż by nie),
Przepasanych błyskawicą.

Słyszałem ten głos nieraz we śnie
I, co dziwniejsze, rozumiałem mniej więcej
Nakaz albo wezwanie w nadziemskim języku:
zaraz dzień
jeszcze jeden
zrób co możesz.

KS. WIESŁAW A. NIEWĘGŁOWSKI

Izrael

aniołowie światłości i ciemności od stuleci
prowadzą tutaj bezustanną bitwę

czasami słysząc zawołanie tręb
odgłos rydwanów pędzących po niebie okrzyki

dni miesiące lata pochłaniają
coraz to nowe ofiary

aby przechylić szalę zwycięstwa
wyciągnęli do walki ludzi

aniołowie światłości przynoszą im
dobre natchnienia kawałek nieba łyk miłości

aniołowie ciemności rozdają karabiny maszynowe
bomby domowej roboty bagnety nienawiści

rośnie szybciej stos rannych i zabitych
mówią że ostatnio ludzie przejęli dowództwo

KS.WIESŁAW A. NIEWĘGŁOWSKI

anioły

anioły odwiedzają najczęściej Górę Oliwną
zaświadczenie o tym z czerwoną pieczęcią wystawia Biblia

anioł Gniewu nad pobliskim klepiskiem Aruna
podniesionym mieczem groził Dawidowi

anioł Pocieszenia do Getsemani przyniósł kielich
aby Jezus wypił wytchnienie

anioł Wolności niedaleko stąd otwierał więzienne bramy
i wyprowadził Piotra żeby był papieżem dla wszystkich

anioły Wniebowstąpienia spowite w biel sprowadzili
z powrotem na ziemię oczy które pobiegły za Odchodzącym

wszystkie Chóry Aniołów i Archaniołów
chmury ze światła i skrzydeł sfrunęły

do grobu Maryi złożonej na krótki sen
stąd wyprowadziły Ją uroczyście na niebieski tron

widziałem i ja anioła stał oparty o przydrożny mur
kruczowłosa smagły w pobrudzonym roboczym ubraniu

mówił że bezrobotny
bo ludzie przestali wierzyć w anioły

KS. WIESŁAW A. NIEWIĘGŁOWSKI

oszczep

posłańcy zbici w gromadę stoją w ścianach cerkwi
swe oczy w kształcie migdałów kierują na rozmodlonych mnichów

w prześwietlonych twarzach jak w lustrach
odbijają się psalmy wołania westchnienia

tej samej chwili jeden z nich chwyta w dłoń
modlitwę jak rzucony w górę oszczep

długa luźna szata odsłaniając skrzydła
unoszą się z wolna w środek obłoku

„*Meteory*”, 1999

KS. WIESŁAW A. NIEWĘGŁOWSKI

Spotkany w Meteorach

Michałowi-Bratankowi

stał niepozornie w ciemnym kącie cerkwi
tuż przy wyjściu z lewej strony

był bezradny jak ktoś nieśmiały
lub zraniony w serce

wielką urodę lekko skrywał cień
i pąsowa powłóczysta szata

spokój szedł z wysokiego czoła
płonęły oczy

całym sobą prosił aby go stąd zabrać
podszedłem do niego

miał skrzydła

KS.JAN TWARDOWSKI

Aniele Boży

Aniele Boży Strózu mój
ty właśnie nie stój przy mnie
jak malowana lala
ale ruszaj w te pędy
niczym zając po zachodzie słońca

skoro wygania nas
dziesięć po dziesiątej
ostatni autobus
jamnik skaczący na smycz
smutek jak akwarium z jedną złotą rybką
hałas
cisza
trumna jak pałacyk

ładne rzeczy gdybyśmy stanęli
jak dwa świstaki
i zapomnieli
że trzeba stąd odejść

1979

KS. JAN TWARNOWSKI

Zmieniły się czasy

Nazywamy go brzydko stróżem
każemy mu nas pilnować
używamy jak chłopca na posyłki

kto z nas mu rękę poda
pożałuje że ma skrzydła za duże
sumienie tak czyste że niewygodne
kolor biały raczej niepraktyczny
życie obce bo bez pomyłek
miłość niecałą – bo bez umierania

kto z nas obejmuje go za szyję
słuchaj – powie – zmieniły się czasy
teraz ja cię przed światem ukryję

1979

LUDMIŁA MARJAŃSKA

Na sekundę przed

Jeszcze trochę jesieni
odrobinę świata
i wygaśnie pragnienie
przyciemnieje poświata
i zgasną obrazy
i zamilknie wołanie
nic się więcej nie zdarzy
nic się więcej nie stanie

Ale teraz w tej chwili
na sekundę przed końcem
chcę się nad różą schylić
wyprostować pod słońcem
spojrzeć w jesienną jasność
i pod niebo zawołać
niech pozwoli mi zasnąć
pod skrzydłami anioła

*Sandomierz,
październik 1999*

JOANNA KULMOWA

Anioł złotnik

Zanim liść ostatni z drzew się ulotni
chodzi z wiatrem października anioł złotnik.

Nagina kasztany
brzoźki
i na liściach kładzie cienkie złote łuski.

Jarzębinom
topolom wszystkim
złotym pyłem posypuje listki.

Bukom
na leśnych wzgórzach
liście w płynnym złocie nurza.

Lipom dębom wierzbom jesionom
barwi
listki złoto i czerwono.

A co strzepnie pędzel uzłocony
złote plamy słońca lecą
na klony.

A jak świat już bezlistny
goły
wraca anioł złotnik między inne anioły.

„Garbata modlitwa”, 1993

ZBIGNIEW JANKOWSKI

Walka Jakuba

W tej walce, w której
ręce zacisnąłem na Jego gardle
(bo właśnie tam było życie),
On był górą,
kolanem skały na moim sercu,
ale to ja
walczyłem o wszystko, ja
musiałem się wgnieść
w ten Jego rzeżący tunel
z wiecznością, dla mnie
Jego nareszcie uchwytnie,
twardo wezbrane
niebo w grdyce
było warte życia.

Chyba wiedział, że nie puszcę,
że już
nie mogę puścić,
bo nagle poluźniło się wszystko
i na twarz chlusnął
kubek nieba.

Gdynia, 1991

JANUSZ KOTAŃSKI

Tajemnica

anioł powracający
w jasne bramy raju
zdziwiony jest łatwością
swego posłannictwa
rzekłem słowo
od Boga
pochyliła głowę
tak będzie
wyszeptała
zamknąwszy powieki
to wszystko
uniósł skrzydła
coś się wydarzyło
ale co
jest tu
tajemnica
której nie pojmuję

JOANNA KULMOWA

Wieczór zanim zapadnie

Wieczór zanim zapadnie ku anielstwu się skłania
przez podobieństwo ciszy i nagle otwartej dali.

Milczenie przejrzyste będzie

wiatr się w chybocie ustali

na chwilę nieczasu ptak zastygnie w pół przefruwania

myśl zastygnie w pół domyslenia

i połowy drugiej nie doścignie jeszcze.

Tak uczyni się szpara w materialnych przestrzeniach

żeby wieczór

żeby anioł

przeszedł.

„Wewnątrz snów”, 1993

JOANNA KULMOWA

Anioły kopalni

A na kopalni u dołu
nie uświadczysz już białych aniołów.
Bo jak zjadą anioły stróże
aureole zostawiają na górze.
Tam na przodku
na samym dole
usmolily by jak nic te aureole.
I tak nosy mają czarne
czarne ręce
bo fedrują za górników a i więcej
że gdy szychtę przerobią
skrzydła zwieszają jak uwiędłe liście
a tych szatek usmolonych i loków
wcale tam już nie wyślepisz w mroku.

I dopiero przed świętą niedzielą
wykapią się na obłokach
wybielą
aż po święcie gdzieś na końcu chodnika
błyśnie komuś piórko srebrne jak mika

„Garbata modlitwa”, 1993

KRZYSZTOW LISOWSKI

Walka z aniołem

wyobraź sobie ścieżkę prowadzącą
po grzbiecie góry
kiedy pogoda z innej pory świata
nie deszcz i nie mgła
nie burz i nie śnieg
ktoś przed tobą idzie
ucieka przez wiatr
ty gonisz go między
gęstymi trawami cieni
takie wyznaczyliście sobie zadanie
albo jesteście sobie przeznaczeni
on biegnie potykając się
w górę
ty doganiasz go muskasz
skrzydła piór wargi
anioła
i oto anioł wstępuje w światło
obok skowronków koni i jastrzębi
to anioł w blasku słońca
piękny jak południowe nieba

JAN LEOŃCZUK

aniele stróžu mój
starzejesz się ze mną
coraz ostrożniej stawiasz stopę
pytasz o słowa
zatracone w pamięci
nakładasz okulary
do innego życia
wszak coraz mroczniej
i ciszę kładziesz już na progu świtu

nie pytasz
łzom nie wierzysz
na przełaj
przez chwile - - -

coraz dalej i bliżej
coraz bliżej i dalej

idziemy tak aniele
coraz bliżej snu

i sen nas przytula

aniele mój
dzieciństwo moje
świecie nie zgaszony - - -

„Coraz bliżej snu”, 1998

JAN LEONCZYK

Obrazek II

aniołom wyznaczono miejsce na kładkach
jak na granicy światów

jasność i ciemność

nie otwierając księgi skrzydeł
tęsknie wypatrując horyzontów
jakby stamtąd miały wyrzeć
kolorowe kokardki dziewcząt
i płowe warkocze
szukając snu utraconego

i zdawać by się mogło
że woda przepływająca pod kładką
przystanęła
na chwilę

„W drodze do domu”, 1996

TADEUSZ ŻUKOWSKI

A imię jego Nikt

W labiryntach, w labiryntach, całe życie
w piwnicach, tunelach i zgrozie. Zaszczuty

przez dobrych i głupich, mądrych i złych ludzi
anioł, który już nie wierzga przeciw ościeniowi.

I na cóż mu miłosierdzie gminu, który chce
oklaskiwać go w cyrku za pieniądze

służalczej sławy: i zdarli z niego skórę,
by zobaczyć ograbionego z głosu artystę.

Jak wierzba płacząc chwiały się na wietrze
drwin wyprute podstępem z dziecięcej

duszy przejrzyste od westchnień skrzydła.
Budziło się w nich tańczące światło.
I zniknął w nim, szczęśliwy, że znowu Jest.

Nikim. Oddechem? Widzeniem? Głosem?...

TADEUSZ ŻUKOWSKI

Dwie dusze królowej Egiptu

O, tęsknoto, tęsknoto nieujarzmiona...
Stoję na Moście Anioła i w widzeniu
unoszę się nad nim; oślepiiony zaćmą
brudnej zieleni Tybr, skrzydłami z kamienia
związany cherubin i rozległa jak dzwonu
gong skała wiecznego miasta. Nienasycona

doczesność. Od Morza Tyreńskiego chusteczka
czułości: jasny wiatr. Gdzie jeszcze święci
nienazwani pospolitości; śpiewne chłopskie
kobiety zza Buga na targu nad Regą,
krzykliwi chłopcy z białych plaż na ziemi lwów.
Dokąd emigrowałaś moja kryształowa,

wysoka pogańska duszo, skoro tak płaczę
zbłąkany w katakumbach ciała? Piotr na tronie
Grobu też smutny do szpiku kości od spojrzeń
ciężaru. W Muzeum Egiptu królowej
z czarnego marmuru oddałem blade usta
za nic? I nicość każdej nocy wrywa

mi serce i rzuca w rzymskiej wilczycy
narkotyczny pysk. Anioł wyłamuje się
ze skrzydeł by znowu wydobyć umarłego
z Tybru letejskich wód. Jeśli nie ma mnie tu,
gdzie nie byłem już wprzód? O miłości, o śmieci
i tęsknoto do obu kobiet większa niż do Rzymu.

TADEUSZ ŻUKOWSKI

Ryszardowi

w mojej czerni
w twojej bieli
zaplątali się
anieli

zwiędły skrzydła
zgasły włosy
od wewnętrznych
naszych nocy

idą z nami
płaczą z nami
w labiryntach
pogrzebani

ZOFIA ZAREBIANKA

Anioły wojny

*

Anioł lamentu
jak nietoperz leci
głodny nieszczęść
nocą poluje
budzi dzieci
giną dzieci
harfa skrzydeł
zawodzi lękliwie

**

Anioł narodów dumny
skrzydła ściąga pamięcią
sięga wstecz
łunę dziejów rozwija
milczy długo
potem -
miecz wznosi i
niebo w czerń wzbija

Dzieci sen spokojny
ogień spala
w lot aniołków
na skrzydłach ułomnych

ZOFIA ZARĘBIANKA

Septet anielski

ANIOŁ ŚLUBNY

Skrzydła w welon
spięte
pannie młodej
na wstydu zasłonę

ANIOŁ NARODZIN

Skrzydłem
krwią obryzganym
przecina
z niebem pępowinę

ANIOŁ MACIERZYŃSTWA

Dwa skrzydła
zamiast pieluszki
byś nie płakał
Maluśki

ANIOŁ OJCOSTWA

Groźnym szumem
łopocze
i przestrzega
a skrzydło rozdarte
rani powietrze

ANIOŁ DZIECIEŃSTWA

Skrzydeł dwa wspomnienia
o zabawach w słońcu
zanim
zatrzaśnie się ziemia

ANIOŁ STAROŚCI

Żyje w zmarszczce
ze skrzydłem skurczonym
w wieczność wzlecieć
nie może. Uziemiony.

ANIOŁ ŚMIERCI

Skrzydła ma szare i duże
raz tylko dotyka cię płaczem
aż C wysokie skrzypiec
na wylot
serce przeszywa

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Widziałem wargi gorące od modlitwy.
Ziemia nie jest padołem, lecz miejscem
nawiedzenia przez aniołów, którzy przynoszą
bolesny ogień. Gdy wygasa żar, czernimy
jeszcze węglem nasze prośby na niebie.
Wierzymy, że Bóg jeszcze chce całego świata.

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Reperowanie anioła

Z pogruchotanym skrzydłem, skaleczoną piętą
zstąpiły do pracowni anioły.

Łagiernicy wypuszczeni na wolność.

Trzeba je zreperować, o formę szczątek woła.

Sztuka znosi zniszczalności piętno,
ale anioł subtelny nieziemskim jest gościem.

W miejscu po głowie faluje powietrze.

Jego oczy płonęły łuną jak pożary we wsi,

a język z drewna opowiadałby o głodzie

i zjadaniu ciał. Nie odejdą od ludzi

cherubiny z Betlejem, znieważone istoty.

Niech będzie oczyszczeniem dłuta dotyk.

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Jest dowód na istnienie Boga.
Ikona Trójcy Świętej Andreja Rublowa.
Tak uczyli teologowie piękna.
Nie radzę sobie z myślą,
że patrzy na nas trójca aniołów
u Abrahama na uczcie.
Japońscy turyści, amerykański dyplomata
i rosyjskie dzieci w ochraniaczach na butach.
Dział ikona rosyjska,
najwyższe piętro w Tretiakowskiej Galerii.
(Wywyższenie czy upokorzenie?)
Jeśli Bóg nas widzi, Sprawiedliwy i Miłosierny,
każdego widzi i wszystkich nas razem.
Do jakiej granicy dopuści zniszczenie?
Wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny.
Pragnę, aby wskrzeszeni zostali ludzie,
ich miasta i cerkwie. O światłość, o blask
przeniesiony przez aniołów w dolinę zaślepienia,
bym widział skrzywdzonych i pragnął miłosierdzia.
Pamięć nie udźwignie milionów imion.
Hieronim, ojciec ojca, jak zdechły pies
wyrzucony w zaspy śniegu za Uralem.
Anna, Osip i Borys, rosyjscy poeci.
Historia zmieniła im życie
jak bieg rzekom w odwrotnym kierunku.

JOANNA KULMOWA

Błękit

Poskładały się anioły
na błękit:
czyste niebo to ich jasne sukienki.
A ich pióra się złożyły na obłoki –
spoglądają zza nich promykami
jak zza okien

„Nie róbcie nam czarnych dziur
w błękitcie
bo anioły lekkie
popłoszycie.
Zamiast nieba
czern zawiśnie nad nami.
Nie będziecie już oddychać
Aniołami”.

„Błękit”, 1990

JOANNA KULMOWA

Anioł cierniowy

Trwa anioł w krwawej łunie
brocząc na wieki
święty
ogniem witraża przeniknięty
anioł kaleki.
Już pod niebo kościoła nie frunie
nie pobłogosławi anielską ręką :
dłoń przetrącona
skrzydło pękło
nos obtłuczony do gipsowej kości.
Nie srebrzy się teraz nie złoci
zaznając ludzkich ułomności
człowiekiem przebolały od serca do głowy
anioł chrystusowy
mój
Cierniowy.

„Wewnątrz snów”, 1993

JOANNA KULMOWA

Dwa anioły

Biały anioł smutku
lata po cichutku
jak promień księżyca.

A ten kolorowy
wzbija się nad nasze głowy
głośnym trzmielom weselem
siada na zielonych donicach
w oknie –
złota osa.

Anioł smutku
nic nic –
kładzie rękę na moich włosach.
Ledwo ich dotknie
a już dobrze mi tak
tak markotnie.

„Garbata modlitwa”, 1993

ANDRZEJ CZCIBOR – PIOTROWSKI

Mała litania do bezimiennych aniołów

ks. Janowi Malemu

Alleluja anioły wierne
od początku głosu

i
wiary
moje anioły w szepcie
w krzyku
w lęku
i
w płaczu

Hosanna anioły lotne
w meteorach
w planetach
w gwiazdach

anioły lżejsze niż oddech

anioły z nieba
i
z wiatru

Alleluja anioły groźne
z mieczem
i w łunie
w ogniu

anioły łez
i
żałoby
załamujące dłonie

Hosanna anioły ufne
przed tronem dziś
i
na zawsze
anioły naszych równin
śmierci
i
modlitw naszych

Chwała anioły bez imion
obecnie nieustannie
alleluja

anioły
hosanna
módlcie się za nas
i
za mnie

1997

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

o zmierzchu
głos fujarki
przywoływanie Anioła

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

Anioł on the annunciation

*(Nino Pisaro 1318 r.
Victoria & Albert Museum Londyn)*

anioł o twarzy japońskiej kobiety
z wyblakłymi drewnianymi oczami
i uniesioną ręką uśmiecha się do nieba

wyrwane skrzydła pod łopatkami
zarośnięte ciałem bolesne wnęki
w których człowiekowi został ból w plecach

na chwilę promień słońca wędrujący po posągach
wyostrza mu wzrok
widzi Maryję

trzepot piór zwiastuje dobrą nowinę
że pofruniemy

JULIA HARTWIG

Kantata Schutza

Infirmata est virtus mea

I wzywam twojej mądrości w opuszczeniu

Spójrz na mnie na moje łzy

Ale mnie wykpiły anioły

Swoimi lekkimi głosami

Wejrzyj na głębię mojego utrapienia

i nie opuszczaj mnie duszo moja

moja miłości

I chłodziły mnie anioły swoimi skrzydłami

a twarze ich zwrócone ku górze

jaśniały od blasku

wzrok ich utkwiony był w Tobie

ZBIGNIEW JANKOWSKI

Walka z Aniołem II

Twój Anioł, Jakubie,
jest dziś tępym murem.
Możesz łbem walić,
aż się posypie twoją siwizną.
Możesz się wspiąć po drabinie,
on cię przywali lawiną kosmosu.
Możesz pod nim kopać
chytre dołki, drażnić
logiczne podkopy,
zawsze z sykiem wypełźnie spod muru
trująca woda
i zwiąże ci stopy.
Możesz się pod nim skulić
w sobie, dla siebie żyjąc
słuchać, jak serce
kłapie i chłepce
z pustego koryta,
jak cię nicość
obwąchuje, liże
i rok po roku
zjada.

Ale możesz, Jakubie,
dziś jeszcze możesz
przywrzeć do niego
krzyżem.
Sam przecież powiedział,
że pęka na krzyż.

Sopot, 16.IV.1994

KATARZYNA BORUŃ

Bodyguard

Piszę, że czysty, prze-czysty.
A zostawia odciski palców.
Na ciele i twarzy dziecka.
Siniak zamiast rany,
rysę zamiast cięcia,
guz na czole zamiast dziury w czaszce.

Linie papilarne
zniekształcone od gaszonych palcami zapalek
- listy do matki,
aby uwierzyła.

Ona zna charakter Jego pisma,
ale ma pretensję,
że nie są przepisane
na czysto, prze-czysto,
że On
nie zawraca pocisku,
nie nurkuje lotem bombowca,
nie wyprzedza spadającego,
ażeby już. Znudzony, czekać na dole
z otwartymi ramionami.

Cóż,
Stróż.
Najwyżej odgarnia cierniową gałązkę,
zmienia bieg kociego pazura,
podtrzymuje słabnącą dłoń,
kieruje czyjś wzrok gdzie trzeba,
nadstawia właściwe ucho.
Albo odwrotnie-
chucha w soczewkę lunety snajpera.

ERNEST BRYLL

Czemu zamykasz drzwi za sobą ...

Czemu zamykasz drzwi za sobą
Tak szybko żeby nikt nie zdążył
Wejść do mieszkania razem z tobą
Za oknem przecież Anioł krąży

Słuchaj na prawdę to twój Anioł
Więc po co ma na deszczu czekać
On z nieba na to jest posłany
By czuwał wiernie przy człowieku

Takie jest nad nim prawo Boże
Że żyć bez ciebie nie może
W szyby puka skrzydłami
Puść go-niech żyje z nami

Czego za sobą drzwi zamykasz
Czy boisz się przeciągu?
Niech wiatr zahuczy jak muzyka
I w niebo nas pociągnie

15.V.1987

ERNEST BRYLL

Archanioly...

Archanioly runęły do morza jasnego
Przez nasze ciasne kościste mieszkania
Pan wołał: – Dosiadajcie ich grzbietu dzikiego
Płyńcie szeroko na nowe spotkania...

Ale jak się zapoznać z czymś co nieznajome
Nie przedstawione? Jak drzwi otworzone
Zostawić? A podłogi to kto powyciera
Po tej pieśni co na nas zwała się teraz...

A walizki też przecie są nie spakowane
I nie jest powiązane co ma być zabrane

I moje ręce także nie do tego
Żeby się trzymać grzbietu anielskiego

Panie za wielka ryba i cud za ogromny
Co przez pomyłkę wpadł w mieszkanko skromne

ZBIGNIEW JANKOWSKI

Walka z Aniołem I

Kto się tak z Tobą
jak pijak szamotał
od płotu do płotu,
od brzegu do brzegu
nienasycony Tobą.

Kto tak pięściami walił
w zastygłe wody,
dobijał się do okien
Twoich oceanów,
o drogę pytał,
o kromkę drogi
dla sowych głodów.

Kto tak potrząsał, wytrząsał z Ciebie
bełkoty sensu,
pomruki wieczności.

Kto tak zachłannie sporządzał
protokół
Twojego istnienia,
tak prosił o imię,
o jedno tchnienie
na kamieniu swego czoła,
jeden na zawsze
dreszcz
wiary.

WALDEMAR MICHALSKI

* * *

Leżę na korytarzu
nikt o mnie już nie gra w kości
żaden anioł nie stoi przy łóżku
ani diabeł nie ciągnie do siebie.
Noc i dzień –
czas ma tylko dwa wymiary
jak życie i śmierć
rozdzielone parawanem.
Za oknem odzywa się pies
słyszę jego odległe szczekanie
jest więc inny świat
i są wierne psa oczy -
w chłodnej bieli coś drgnęło
jestem – proszę – wierzę:
– daj powrócić Panie.

KATARZYNA BORUŃ

Nawrócenie

Ks. Janowi Twardowskiemu

Wrócić
to przecież znaczy
– już się kiedyś było.
Dom jest blisko,
tylko ktoś przespał pociąg
lub nadłożył drogi.
Wracać
to także znaczy
przez dwadzieścia lat
gapić się na natrętnie kolibry
aniołów,
a dopiero dziś dostrzec
u maleńkich sandałów
rozluźniony rzemyk.

KS. WIESŁAW A. NIEWĘGŁOWSKI

w Jerozolimie

niebo bez żadnej chmury
słońce spada na głowę
tu wszystko jasne prześwietlone
święte miejsca uliczki kamienne
więc po co zdziwienie
że pchają się tutaj świetliste anioły

ŚW. PATRYK /?/
TŁ. ERNEST BRYLL

Biel

Śpiewam Ci Panie, boś Ty dla nas stworzył
Niebo w bieli aniołów
Ziemię w pianie morza...

ŚW. PATRYK /?/
TŁ. ERNEST BRYLL

Uczta niebiańska

Ach, gdyby wreszcie do mojego domu
Przyszli mieszkańcy, niebios... to mam natłoczoną
Beczkę pełną radości. Dla nich zostawioną...

Ach, gdyby Trzy Maryje chciały tu zawitać
Wiodąc chóry aniołów wielce znakomitych
To czeka na nich słodycz słodsza niżli miody
A też jezioro piwa dla Pana ochłody

Ach, gdyby przyszedł Jezus i Święta Rodzina
Aby spróbować najlepszego wina
To patrzyłbym, patrzyłbym przez wieczność wieczności
Na taką ucztę w domu i na takich gości.

ŚW. PATRYK /?/
TŁ. ERNEST BRYLL

Pieśń wieczorna

Chryste, żywy Boże – niech anioły Twoje
Będą nam przy posłaniu – jasny sen ukoją

Pozwól, niechaj odsłonią nam w dobrych marzeniach
Tajemnice wszechświatów, wieczne objawienia

Niechaj zła miara, demon ni choroba żadna
Nie będzie naszym snom głębokim zaradna

Daj czyste przebudzenie, daj pracy łaknienie
Noc spokojną, dzień dobry, życia ukojenie.

ŚW. KOLUMBA Z IONY
TŁ. JACEK BOCHEŃSKI

z poematu "Altus prosator"

1.

Bóg stworzył Dobre Anioły,
chory więc i Archanioły,
a i Księstwa, Trony jeszcze,
Zwierzchności także i Moce,
by dobroć nie spała przecie,
a zaś Trójca w majestacie
by nie tak tylko działała,
ze darami by sypała,
lecz by mogła, na kim trzeba,
okazywać nadzwyczajnie,
pełnią miary, jaką władnie.

Chynął z królestwa Bożego,
z wyżyn domu niebieskiego,
od jasności gromobicia,
gdy urodę swego lica
z chępliwym zuchwalstwem szerzył,
Lucyfer, co go Bóg stworzył.

I przeniewiercy - anieli
też tak żałośnie runęli,
jak siewca sławy fałszywej
i zawiści uporczywej.
Ale innych reszta cała
w swoich księstwach pozostała.

2.

Firmament już był z gwiazdami,
niby sfer przeziernikami,
aż zdziwili się budowie
przeogromnej aniołowie
i wnet pieśnią pochwalili
dzieło niebiańskiego cieśli,
na cześć Pana wznosząc pienie,
jak powinni, niezmącenie,
a gdy w zgodzie tak śpiewali,
z miłości Mu dziękowali
i z uznania świadomego,
nie z daru przyrodzonego.

ŚW. PATRYK /?/
TŁ. ERNEST BRYLL

Święty, ptaszek i Anioł

Święty Onfidy szedł skrajem drogi
Patrzył, jak strumyk płynie radosny
I widzi - płacze ptaszek niebogo
Wielce żalosny

Boże – pomyślał – co tu się stało?
Póki nie pojme, czemu ptak smutny
Będę umartwiał nie głupie ciało
Postem okrutnym

Wtem anioł, który tajemne sprawy
Zna – szepnął wiejąc skrzydłami swymi
Mo-Lua, syn Ocha i szlachcic prawy
Odszedł z tej ziemi

Płaczą zwierzęta kraju całego
Wszystko, ci biega, pływa i lata
On nie zabijał, on najmniejszego
Kocham jak brata

I ludzie stoją płacząc przy grobie
Choć on nie święty był, ani głośny
– Pomyślał, czy będzie płakać po tobie
Ptaszek żalosny...

KATARZYNA BORUŃ

Malarstwo ołtarzowe

M.

Brat Smokobójcy.
minister Universum
w złotej zbroi ciała.

Czarna Masko,
prawie równie piękny.
Łatwo o pomyłkę.
Wbrew regułom bez reguł.
Uskrzydłony Złoty
gra fair.

Chociaż nie powinien
– wzdycha malarka
długo myjąc ręce
terpentyną
wdycha
woń potu walczących.
bracie Smokobójcy, bij się za nami.
Czarna Masko, zaniechaj nas, panie.

— — —

Chłopiec podnosi wzrok na zapaśników,
bo dziwnie nieruchoma
gra fantasy
wyłania się z mroku.
W pustym kościele.
Dłoń dziecka ściska niewidzialny joystick.

TERESA FERENC

Szczęście

Biegniemy jak liście
odrobinę nad ziemią
odrobinę nad lasem
odrobinę nad chmurą
Z nami nasze psy
rude
żywe tęsknoty
na czterech łapach
szczekaniem przywołują nas do porządku
czyli do chmury
do drzewa
do ziemi

I to się nazywa szczęście To
anioł stróż
wabi nas do domu

KRZYSZTOF LISOWSKI

znowu anioły nucą

za drzewami

nie jesteś ani dobry ani zły

WALDEMAR MICHALSKI

Pod skrzydłami

Obudziłem się
świt oddzielał się
od nocy –
siostra skrzydłem anioła
dotknęła ramienia
nieustannie pulsowały
monitory
czas przepływał
kroplówką –
uwierzyłem że każda minuta
ma wymiar wieczności
a najbliższa godzina może być ostatnią

ALEKSANDRA OŁĘDZKA – FRYBES

wizyta u Abrahama

Dlaczego przyszło ich aż trzech? I jaki szelest.
Chyba żeby wiatr w skrzydłach i pomiędzy nimi
rozchylający ciała jak łodygi
w wyciętej dla nas przestrzeni.

Zasiedli przy odwróconym stole pustym zastawionym
Pełnią. Dąb nie dawał cienia.
Światło było zewsząd. Czy i w nas patrzących?
Czy wciąż tylko krzyk?

ALEKSANDRA OŁĘDZKA – FRYBES

Jakub walczący z Aniołem

powaliłam anioła
całą siłą – słabością samozachowawczą
całym ciężarem ziemi
zaciśniętej w kulę u nogi

wczepiona korzeniami w płytkie trwanie

a on spuszczonej na przezroczystej nici
z zewnętrznej przestrzeni
niezmrużonej jak ogromne oko
nie miał pod stopą nawet kamienia
ale za sobą miał wszystko to jest za dużo

odtąd
rosłam kwitłam
owoce
spadały kolorami w trójwymiarową przestrzeń

w szczelinach snu widuję jeszcze teraz
tamte powietrzne aleje
nadsłuchuję głosów myślę
co by to było gdybym to ja wtedy
upadła

ALEKSANDRA OŁĘDZKA – FRYBES

o aniołach

czekający na nowe modele
patrzemy jak odchodzą kolejno
cukierkowe z gwiazdką na czole
dziecinne prowadzące przez kładkę
barokowe pulchne i fałdziste
secesyjne chmurne pawiookie

gubiąc wątek i epok porządek
znów gotyckie o uśmiechu jak kryształ
z tęczowymi dzwonkami wieży

ociągają się na koniec te włoskie
oddychają umbryjską mgiełką
i karmimy się wciąż słodkim pokarmem
nadsłuchując czy nie rośnie chleb

właściwie został mi tylko jeden
był całkiem rudy
usta otwarte jak dojrzała nuta
zerwana z gałęzi wiolinu

miął słomiane ramiona
rozłożone w słoneczny krzyż
i suknię sztywno szafirową

odleciał w zakopcone niebo
z pożarem choinki
pachnącej lukrowanym piernikiem
i jabłkiem czerwonym jak zmarzłe słońce

odtąd modłę się do przeciągu
co podnosi ludziom włosy
otwiera okna przed burzą
otwiera usta owsom
rano wieczór we dnie w nocy

KS. JAN SOCHOŃ

Anioł

Anioł jest możliwy,
bo jakżeżyć
pomiędzy niebem a ziemią,
bez złotej nitki,
która podtrzymuje świat.

Anioł jest pewny,
dostatecznie bogaty,
aby zakwitły łąki
w odpowiednim czasie
i mógł spaść deszcze.

Anioł nie wymaga komentarzy
ani modlitw. To jeszcze jeden
bezpieczny krok, samotność,
której nie wolno skrzywdzić.

KS. JAN SOCHOŃ

Królowie

Trzej królowie przyszli, choć nikt
nie znał ich imion ani znaków
wodnych. Przyszli, bo wypadało pokłonić się
całemu światu. Więc i temu, co stworzył świat.

Ich podróż była niebezpieczna,
jak niebezpieczne jest poznanie i miłość.
pisał Eliot, że nad ranem zjechali
w łagodną dolinę, ale to nieprawda.

Żadnej łagodności w ich głosach,
śnieg tylko i błoto osypujące się
ze zmęczonych nóg. Nie znaleźli miejsca,
aby złożyć dary, więc rozdali je
krzyczącym z zachwytu aniołom.

Dopiero później okazało się,
że On zmartwychwstał.

ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

anielski apokryf na własny użytek

a

w Betlejem mościłeś sianko Małemu
mroźną kolędą w zaśpiew góralski

b

na Golgocie płaczliwie zbierałeś rosę krwawą
by nie zraniła się ostrzem skalnym

c

porankiem Zmartwychwstania białe chorągwie
wbiteś w odrzwia chwały na wieki

d

czy imię twoje ponad piołun i ciszę
czy ostatnią falą – wnętrzem echa

bądź uwielbiony

że jesteś obok mnie – tu i teraz

ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

tyle potęgi ile milczenia

anioł od niepodległej przestrzeni
rozszerza granice wolności poza brzeg milczenia

anioł bólu i rozpaczy nieujarzmionej
przenika duszę ostrzem samotności

anioł ostatniego westchnienia
kładzie na zmęczenie biel zmartwychwstania

dopiero teraz możemy stanąć
pośrodku światła – nawy przeistoczenia
w której nasz anioł stróż
przyplnie nam skrzydła wolności

ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI

aniele mój srebrzysty aniele

wszystko się wali na łeb na szyję
chyba koniec świata wisi u powały
ja z igłą wbitą w żyły
leżę między Bogiem a szatanem
patrzę jak moja gwiazda odpływa w ciemność
czy nie jest to pora właściwa
byś mnie wziął w ramiona
wyniósł ponad egzystencję materii
a kiedy naprawdę potrzeba
uderzył w kark po przyjacielsku
jesteś dany na wszystkie chwile
moja klęska ból samotność i radość
są twoim udziałem
idziemy razem w nieśmiertelność lub potępienie

aniele mój srebrzysty aniele

na co dzień i od święta

KS. JAN TWARDOWSKI

Anioł niepoważny i niepoważne pytania

Czy zostałeś aniołem dopiero po dłuższym namyśle
czy zamiast palca serdecznego masz tylko wskazujący
czy spowiadasz się tylko z grzechów ciężkich bo lekkie trudno udźwignąć
czy klaszczesz w dłonie patrząc na konanie jak na sytuację podbramkową
czy nigdy nie płaczesz żeby się nigdy nie uśmiechać
czy umiesz uważnie bez powodu słuchać
czy nie przytulasz się żeby odejść
czy nie tęsknisz za ciałem
za ludzkim uśmiechem
za dłońmi założonymi w kominek
za ziębą co we wrześniu opuszcza ogrody
za żrebakiem zamykającym powieki
za chrząszczem o nogach żółtoczerwonych
za każdą sekundą zawsze ostatnią
za tym co nietrwałe i dlatego cenne

1970

KS. ALFRED MAREK WIERZBICKI

Zapominający anioł

Anioł, który zapomina,
ma oczy Paula Klee.

Zwrócony ku sobie, stwardniały
jak śnieg na przedwiośniu,
zapomina o kolorach storczyków i sasanek
ukrytych w korzeniach.
kiedyś był aniołem ogrodów,
później aniołem walczącym.
nie zdążył uciec spod lawy w Pompejach.

W szpitalu pomyłono go
z chłopcem chorym na białaczkę.

Czasem odzyskuje pamięć
i wtedy budzi się w nim sumienie
ogromne jak olimpijski stadion.

Nad ranem kiedy dopiero świta,
słucha śpiewu ptaków
i próbuje przypomnieć sobie
partyturę swego istnienia.

*Jestem starym aniołem,
pomagałem ludziom,
a teraz chcę, Abu oni pomogli
odnaleźć mi mój kształt.*

*Ludzie mogą obejść się beze mnie,
ale to ja jestem ich pamięcią,
ich czasem,
ich początkiem i kresem.
Boję się bardzo o ludzi.*

MILENA WIECZOREK

Dawid

Racz sprawić Panie abym panem był własnego cienia
Bym drogi białej nie skalał krzywdami
Bo odrastają raptem w czarnych belladonnach
a cios w zaroślach prędko rozrasta się w dzwony

By mi anioł stróż prześwięcony – wilkiem nie odskoczył
i ukropem w nocy nie posiał mi czoła
By ręce – we dnie – własnej nie płoszyły głowy

Lecz bym jako syn Twój – z Twojej mocy
zdarł go jak chmurę Na ramię zarzucił
i przytrzymując dłonią modlitewnie
smukłą jak Twoja – ku Tobie szedł jasny
i nucił -

MARTA TOMASZEWSKA

Anioł Stróż

mój Przyjaciel

otacza mnie cichą wierną obecnością

modlę się do niego co dzień

dziecinna modlitwą

i bezustannie mu dziękuję

ADRIANA SZYMAŃSKA

Z rozmyślań o ufności

Co jednak znaczą te nagłe błyski życia,
gdy idziesz drogą w myślach o końcu świata?
Ta kępa mleczu żarząca się kwiatem
pomiędzy murem a płytą chodnika?
Szpak wyprężony na drżącym drucie nad dachem
w terkotach miłosnej arii?
Drzewko dzikiej wiśni w białym welonie kwitnienia
nad kolejowym przejazdem?
Tęskniący pies sąsiada dzień cały z nosem
w siatce ogrodzenia?
Zdyszany anioł w cekinowej sukni
z gorącym naręczem światła w centrum miasta?
Bo oni: mlecz, szpak, drzewo wiśni, pies
sąsiada i anioł po prostu ufają,
że wystarczy zwykły skrawek miejsca i czasu,
by stać się sobą – na zawsze.

ZDZISŁAW ŁĄCZKOWSKI

Anioł z fajką

Gdy wszedłem do katedry, Maria Magdalena kończyła na organach symfonię pt.: „Łza łotra”. W tym czasie anioł barokowy zamordował gotyckiego anioła (stara, nadgryziona przez kornika rzeźba z tyrolską fajansową fajką – wotum, ofiarowaną przez pielgrzyma).

Gotycki pełnił wartę przy chrzcielnicy i zdrzemnął się na chwilę. Barokowy zdjął więc sandały, zszedł z ołtarza i uderzył śpiącego skarbonką. Potem zabrał mu fajkę.

I od tej pory palił w ukryciu, nie wiedząc, że z każdym kółkiem wypada z jego skrzydeł jedno piórko.

ZDZISŁAW ŁĄCZKOWSKI

Anioł Stróż

Gdy lęk gasi powieki, opada na czoło sen szklanej meduzy i sływa po twarzy zapach kwiatów upadku. Wiem, że w głębi kamiennej puszczy stoi chłostany śnieżnym wichrem i lodowatym deszczem mój Anioł Stróż. Ma czaszkę z gutaperki i czarny, postrzępiony habit. Wyciąga sine dłonie i okrywa mi bezwstydne ciało skrawkami włosienicy.

Gdy zmierzch podpala krzemienne wybrzeża nocy, wychodzą na moją drogę dziewczęta wonne jak sady śliwowe, aby spiąć przestrzenie gwiazdne żelaznym pejczem bólu.